

Strony internetowe Roberta Kolebuka

✉ kolebukr@poczta.onet.pl ✉



Tadeusz Nowak

Psalmy na użytek domowy

Kraków 1959, "Wydawnictwo Literackie" (wiersze z lat 1958-1959)

Okładkę zaprojektowała Teresa Stankiewicz-Chamielcowa
Nakład: 800+205 egz.

Dedykacja: Kasi

Oto kompletny spis treści tego tomiku:

I

- Moje na śniegu sekretne pisanie
 - 1. Ustalanie przyjaciół
 - 2. Wyprawa po Pana
 - 3. Arras przez góry przewieszony
 - 4. Magdalena
 - 5. Propozycja słowiańska
- Ballada na dudę
- Pielgrzymka
- Czarne obszary magnetyzmu
- Drewniane konie
- Dialog
- Staruszkowie
- O liczbach rozmyślania rzewne
- Budowanie baśni
- Lewiatan
- Zapytali czemu
- Szczęśliwi
- Przejażdżka
- Zabawa

II

- [Mały psalm Azjaty](#)
- [Elementarz](#)
- [Osądzony](#)
- [Wnętrze moje pełne jest pośpiechu](#)
- [Wiklinowe słońca](#)
- [Rzeczy opadanie](#)
- [Osły](#)
- [Przebaczenie](#)
- [Żonglerka](#)
- [Nazywanie](#)
- [Wigilijne trzody](#)
- [Grzechotka](#)
- [Szczudła](#)
- [Przyśpiewka o ziemi](#)
- [Wieczorem](#)
- [Spokój](#)



- [Portret z jaszczurką](#)
- [Psalmy na użytek domowy](#)
 - [1. Początek](#)
 - [2. Ciało mego jezioro](#)
 - [3. Penetracje](#)
 - [4. Archanioł](#)
- [Wiosna](#)
- [Romantyczne podróże](#)
- [Zaręczyny](#)
- [Zwiastowanie](#)
- [Ballada o bożym darze](#)
- [Macierzyństwo](#)
- [Pogoda](#)
- [Ptasie pazurki](#)
- [Zmierzch](#)
- [Kolęda o bieli](#)
- [Wizyta grubym rymem szyta](#)
- [Na przepiecku](#)
- [Reszta się dzieje](#)
- [A w domu naszym](#)

IV Z Jesienina

- * * * [Ciemna nocka, spać nie można...]
- * * * [Topiele i błota...]
- * * * [Znów u rodzinnych jestem strzech...]
- * * * [Męczy mnie życie w kraju mym...]
- * * * [Nie brodzić, nie miąć w krzewach zarannych...]
- * * * [Przestrzeń mgłą się zasłoniła...]
- * * * [Żegnaj, rodzimy lesie...]
- * * * [Zakręciło się złoto liściaste...]
- * * * [Wiatry, wiatry, zaśnieżone wiatry...]
- Pieśń o chlebie

I

Moje na śniegu sekretne pisanie

1. Ustalanie przyjaciół

W obcej jasności dopełnia się ziarno,
we mnie się czarna osypuje sól.
Dla niej spod sadów złoto i purpura
płyną szeroko w stągwi uchylene.
Rozsupłane z wiechci zimowego snu
szeleści drzewko deszczu wiosennego.
A w siebie ciasno pierścieniami tęczy
wtańczona jabłoń, nocą na urodzaj
drewnianą stopą ciężko przytupuje.
Do mnie, kościście utykając, idzie
na zdrowasiek i grochu jesienne łuskanie
pod oślą wargą rozgwieżdżony oset.

Ale wciąż jeszcze między linijkami
wierszy zarosłych wrzosem i sitowiem
krążą zwierzęta.

Od nich promieniście
sący się ciepło mleka, snu i moczu.
Dla nich sprzedałem za naręcze siana
najlepsze rymy tego poematu
i duszne z pieca ściągając kożuchy,

**opatuliłem przed zadymką sad.
A przeto świadom swego wyrzeczenia
z niedźwiedziem w karczmie leniwie spisuję
kosmatych miodów ballady ciekące
z pasiek, jak złote ucho Pana Boga.**

**Ucho - początek nasz i sedno. W uchu
jest bór,
jest słoń,
jest mrówka.**

[Spis treści](#)



2. Wyprawa po Pana

**Niechże mi wolno będzie zatem
począć od wiechcia, który w butach,
cedząc słomiany upał,
ludne obszary prosa śni,
lub od nalepy,
skąd w nas ciepło
wzbiera rozgwiadą krwi,
aby przez góry uroczyście
przeprowadzić można było osła
oprawionego w obłok,
lodowy witraż,
piszczalki i dudy:**

**duje wicher, duje
poprzez apeluje,
wiodą dla nas Pana
planetarni zbóje.**

[Spis treści](#)



3. Arras przez góry przewieszony

a) Część południowa arrasu

**Tłocząc wino ludkowie
nie baczyli na pawie,**

**aż ich w sędzie po trzykroć
obstąpiły niby płot.**

**Ich ogony się przędą
brzoskwiniową kolędą,
a w nich kolor smukleje
przez wiśniowe aleje.**

**Już od dawna by radzi
na podpłomyk wyjść z kadzi,
lecz pod nogi jakiś cud
dosypuje im jagód.**

**W plamach wina niebiosa,
słońce w krzewie dogasa.
Oni w kadziach koliście
tłoczą wino jako w śnie.**

**Aż na zamku z włóczni
trafiono do jutrzni,
krusząc jagły ptakom.**

**Przez wysmukłe fiolety
przyszły do nich kobiety,
dziwiąc się sekretnym
na ich czole znakom.**

**Ręczniki rozestały,
nogi z wina im umyły,
na murawie położyły
jadło i napitek miły.**

**A w nich gwiazda upadła
i nie chcieli tknąć jadła.
Szli spod winnic niesporo,
ale z wielką pokorą.
Mgła ich wprzędła poranna,
gdy poczęli "Hosanna".**

b) Część północna arrasu:

**Z łasiczkowej przestrzeni
wóz - drabiniasta kantyczka,
na zdrowaśkach kół czterech
wiezie świętych przez pole
dymiąc popiołem**

słonecznym spod motyk.

**Już na ciemę się nasze,
rozwiązując nas z węzłów,
z rąk oprawnych w pergamin
smukłej wody po trzykroć
ułamuje gotyk.**

**Już się przedzie klinami
bród miedziana zadymka
i boru plebejska
uchyla się krymka.**

**Już powoli jaśnieją
jednorożec i z łuku
szyte ostro wśród liści
ciężkich sadów postacie.**

**Nasze matki pod sadem
suszą chustki na sznurach
i pogoda na niebie
jest w upalnych jaszczurach.**

**Ktoś ostrożnie pomiędzy
jaszczurami przechodzi
i przebija im włócznią
z giętkiej miki gardziele.**

**Ich drewniane ogony
w mosiądz opravione
młóćą proso i mak,
i ustaje na kołach
kwadratowych wesele.**

**A w korony wiśniowe
ujęte witraże
kruchość ludzi i zwierząt
osypują tęczą.**

**Niebem idą obłoki,
ziemią chustki.
Na obłokach i chustkach
w rozgniecionych wiśniach
odciśnięte są nasze
przechylone w popiół twarze.**

[Spis treści](#)

4. Magdalena

**Szła jedwabiem osobnym
Magdalena przez pawie
po wiśniowe ręczniki
rozesłane na trawie.**

**Ale idąc na ukos
i na przełaz od piekła,
osobnego jedwabiu
dla swych stóp się wyrzekła.**

**Wtedy w sobie na węzeł
zawiązała krwi upał
i szła polem, przez które
Pan purpurę rozsypał.**

**A gdy w górach na obłok
weszła, karmiąc jaszczura,
w mysie dróżki się boska
rozsypała purpura.**

**Odtąd w żółtym jedwabiu
samotności zgubiona,
zwija drózek purpurę
na swych ramion wrzecziona.**

[Spis treści](#)

5. Propozycja słowiańska

**O, Magdaleno. Między obłokami,
w trawie wysokiej i gęstej jak sen,
pasą się żrebce twej ludzkiej ochoty.
Ale nic jeszcze nie jest powiedziane
przeciwko tobie i przeciwko Panu.**

**W północnym kraju, gdzie przez całą zimę,
aby nas rozgrzać, między bierwionami**

**nad iskrą chłopski przytupuje piec,
jedynie żrebce wierzgając, nad strzechą
w czarnej zieleni zimowego nieba
krwi swej weselny wybijają nów.**

**A już na niebie dereniowe koła
Wielkiego Wozu cyklenuje mróz.
Sypie się trocin niebieska zadymka
obłokiem, borem, po wiśniowy sad.**

**W sadzie pod zaspą odchuchując kącik
dla swoich bliźnich i dla zwierząt swoich,
ludzie szerokie ballady na krosnach
przędą z równiny zimowego motka.**

**Przez sen, polarną czując w sobie krew,
z rozmysłem płodzą ludzie i zwierzęta
potomków swoich o ciepłe szerokim
jak chlebowy piec.**

**O, Magdaleno. W tym północnym kraju
równym, jak skóra ściągnięta z bawołu,
idą mężowie z iglastej zadymki.
Za nimi koza - prawowity bóg
ich bród niebieskich i siwych wąwozów,
idzie obgryzać twe włosy i suknie.
Już ci się przędą safianowe biodra
i twój z siemienia obnaża się brzuch.**

**A myśmy płakali,
myśmy się martwili,
od domu do domu
po kropelce wina
do dzbanów znosili,
na nasze pod śniegiem
pawie družbowanie,
na twoje wesele.**

**Już w nich polarna porusza się krew
i rozwiązuje się dla twoich synów
w twych ciasnych źródłach kołysane mleko.
Lecz nim w kołyskę zamieni się jesion,
obmyjesz stopy ich słowiańskm synom,
którzy polegli, z rozchylonej sosny
pijąc szeroko rozlewana żółć.**

[Spis treści](#)

Ballada na dudę

**Mongolskimi ustami
piły wody powoli
z szerokości słowiańskiej
mleczny dziegieć topoli.**

**I dudniły pod korą
w zeschniętym drewnie upały,
jakby żebrak o szczudle
był wydany indorom.**

**Obudźcie się, ludzie,
topól do nas w gości
idzie skomlać na dudzie.**

**Nasłuchując od środka
kulejącej topoli,
od zdziwienia do bólu
doszli w sobie powoli.**

**I tak długo ból w sobie
kołysali jedynie,
że od wewnątrz z topolą
byli jedno naczynie.**

**Nie słuchajcie, ludzie,
bo w topoli na pewno
żywy jaszczur przez drewno
popiskuje na dudzie.**

**Wtedy drewno pocięli,
wysuszyli na strychu,
dłutkiem drewnu oddając
swoje twarze po cichu.**

**A gdy wszystko już było
do cierpienia sposobne,
drewno w pola wynieśli
idąc w sobie przez obłąd.**

[Spis treści](#)



Pielgrzymka

**Wszyscy odeszli. Jak tynk, obłok
osypuje się na samotne wody.**

**Wyludniają się trawy,
szczury idąc półkolem
sennie drążą ciemności.**

**I jak z biblii - z jesieni
pobekują żałobnie
dojadane powoli
wigilijne trzody.**

**Spala się sierść i chiton,
płeć się miesza i rozum.
Jak ostatnią latarnię
klon płonący za nimi
kamieniami rozbito.**

**Dokąd idą, z wnętrzości
kóz i ptaków wiadomo.
Jak jałowiec ostrożnie
obłamują ciemności.**

**O, Jeruzalem.
Śpią twoje ogrody,
gdy w sól kamienieją
wigilijne trzody.**

**Osypuje się obłok.
Pod kwitnącą jabłonią
szczury drążą wnętrzości.**

O, Jeruzalem.

[Spis treści](#)



Czarne obszary magnetyzmu

**Opuściła nas sława,
popiół zasypał białe pole.
W czarnych obszarach magnetyzmu**

**jest szczur i stół
i biały chleb na stole.**

**Przyszli ułomni, zjedli chleb,
szczura na drzwiach przybili
i śpią. A stół drewniany
jak wielki zad kobyli
cwałuje z nimi w step.**

**Opuściła nas sława.
Jeszcze koniom po nocach
śnie się owsa kolędy
i pan starszy na płocie
chce odjechać, lecz płot
rżąc cwałuje nie tędy.**

**Opuściła nas sława.
Stół się pod nami kiwa.
W czarnych obszarach magnetyzmu
śpi koń i nam na oczy
opada jego grzywa.**

[Spis treści](#)



Drewniane konie

**Z owoców cieknie mrok.
Grząski jest rzeki rybi brzuch.
Jedynie z rzeźni świeci wół:
poćwiartowana galaktyka.**

**A my drewniane mamy konie
i z kolan matek nie schodzimy.
Bodą się w polu koziorożce,
sypie się blask - i w sadzie widać
oprawną w gałąź jabłonkową
mongolską twarz słowiańskiej zimy.**

**A gdy o naszych ojcach tylko
w piwnicach z butli grzmii jabłecznik,
wtedy w surdutach tabaczkowych
ciał swoich dynie toczą oni.
W suknie weselne wchodzą wdowy.**

**Jest świt - spadanie jabłek,
czesanie czupryn, mycie rąk
i ujeżdżanie koni.**

**Z owoców cieknie mrok.
Dogasa ryba ćwiartowana.
Drewniane konie rżą na strychu.
W żałobnych sukniach idą matki
na wzgórze żółcią napojone
i nas przyjmują na kolana.**

[Spis treści](#)



Dialog

Panu Jankowi Sznajdowi

**Znowu jesteś staroświecki Panie.
Czarne kozły i biblijne woły
twój weselny ciągną wóz.
Między nami na dwie pięści dialog
prowadzony, spisują kapłani
na wnętrzościach patroszonych kóz.**

**Leżą w piasku oczyszczone noże,
a wnętrzości dymiących mokradła
pobekują przez hebrajski bór.
Wchodzą starcy i synowie wchodzą
w kraj brzozowym płótnem zasłonięty.
Krzyk się sypie z rytualnych chmur.**

**Wtedy ledwie obrzezani
i co tylko naznaczeni
przez ból i przez płęć,
piją z dwóch upalnych źródeł
przebudzonej przy nich łani
pól słowiańskich śmierć.**

**Znowu jesteś staroświecki Panie.
Głodni zjedli twe biblijne woły
i na płotach suszą skóry kóz.
Nasze matki kołysały proso,
szkłem i blachą darły len i jedwab,**

lec ich synów zaszył w papier mróz.

**Między nami jest spisany dialog.
Czarne pismo patroszonych kozłów
na śmietnikach czyta pies i szczur.
Nad mym oknem bębniąc nieomylnie
lewą nogą obwiązaną sianem,
schodzą wojska z rytualnych chmur.**

**Ale my nie obrzezani,
w zmierzchu swym nie naznaczeni
przez płęć i przez ból,
zsypujemy w leśne źródła
ćwiartowanej przy nas łani
popiół nasz i sól.**

[Spis treści](#)



Staruszkowie

Pełno jest w naszym sercu żalu.

**Ewangeliczni staruszkowie
są jak oślepte słoneczniki.
Słucha ich jeszcze koń i sokół
i w sadzie jabłko się urywa
na ich słoneczne umieranie.
Wtedy rozchyła się sitowie
i z wody siwej krzyczą kanie.**

Pełno jest w naszym sercu żalu.

**Białe obłoki schodzą w dół.
Jak suknie zdjęte tuż po balu.
Pali się drewno osikowe,
związuje kozły, ostrzy nóż.
A oni z nieba wychyleni
mówią do nas jak z wielkich zbóż:**

**my jesteśmy z ewangelii
małowieleśmy widzieli
i w tym względzie prośba nasza
dajcie na się apostołsko
spojrzeć poprzez chmur judasza.**

Pełno jest w naszym sercu żalu.

Mędrzy przynieśli saksofony.

Jest festyn i jest cyrk.

**W trawie melonik odłożony
przez białe pole toczy wiatr.**

**Ciężko obraca się kołowrót
i znów, patrzymy z owej strony,
gdzie z łąnią walca tańczy wilk.**

Pełno jest w naszym sercu żalu.

[Spis treści](#)



O liczbach rozmyślenia rzewne

Dwadzieścia siedem milionów ludzi.

**Nie ma w nich miejsca na umarłe dziecko,
zabitą kozę i rozbity dzban.**

**Z pnia sosnowego - rodzinnego pnia,
aby głęboko w piach wkołysać siebie,
dziecko i kozę i rozbity dzban,
piłują cięższe od ziemi tarcice.**

**A równocześnie tną na ukos obłok,
z którego sypie się mrok i trociny.**

Odkąd wynieśli w skrzyniach poprzez popiół

**dziecko i kozę i rozbity dzban,
chodzą kuliście w biodrach rozwiązani,
jakby im z głowy zdjęto kosz z pieczywem,
a z rąk wyjęto jagnię lub akwarium.**

**Tylko najstarsi w obłoków szczeliny
patrzą z ogródka przez wiśniowe drzewko.**

**Nad nimi grodzą planetarne wrony
na wprost ich domów gniazd swoich mgławice.**

**Dwadzieścia siedem milionów władców,
dwadzieścia siedem milionów koron.**

**Z pnia dębowego - królewskiego pnia,
tęczując sypie się blask i trociny.**

**Aby pozłocić każde jabłko w sadzie,
skórką od chleba planetarne miski
czyszczą z polewy do palonej gliny.**

**Dwadzieścia siedem milionów zwierząt
wypatroszono. Suszą się pęcherze.
Dwadzieścia siedem milionów władców
niesie dwadzieścia siedem milionów
moczopędnych obłoków z ziarnem kukurydzy
bębnącym w środku.
Do rytmu żołnierze
piją i gwałcą na bębnach pułkowych.**

[Spis treści](#)



Budowanie baśni

***Wiadomość z radia. Mówi dziewczynka:
chciałabym być krową, bo krowy nie biją
i dają jej jeść.***

**Weszły w śnieg i w ciemność,
gdzie na łąkach wyszywanych
z długich łodyg mrozu,
wypasały się bawoły
wyprzęgnięte z jarzma lasu
i z Wielkiego Wozu.
Poprzez śnieg i ciemność
do bawolich uszu
naszeptaly dzieci siana
wigilijne stogi
i w polesie baśni weszły,
idąc przez bawole ucho
w pożyczonym od chochoła
ptasim kapeluszu.**

**Wieje śnieg i ciemność,
a one powoli
poprzez chrust w pochewkach pluszu
idą w ptasim kapeluszu,
bo zaledwie krowę śniły
wchodząc w sen bawoli.**

**W śniegu i w ciemności
dziecko śpi na sianie.
Kolędują dzień wesoly
przemienione dzieci w woły**

przez ukrzyżowanie.

[Spis treści](#)

Lewiatan

**O zmierzchu idą staruszkowie.
Z rozciętej ryby wieje chłód
i opatrności jest wyjęte oko.
Wypchane sowy zamiast meloników
niosą na oczy zsunięte głęboko.**

**Za nimi idą zjedzone jagnięta,
jelenie tęczą przewiązane w pół.
I jak kapelusz kardynalski, chmura
z psalterza niebios przed jutrznią strząśnięta,
na zastawiony spada stół.**

**Na misie leży już lewiatan.
Wywoływani pojedynczo z sieni,
od głowy do ogona rozsiedli się starcy.
A jako jestem rad i w sobie zbratan,
najdalsi głowy będą też zbawieni.**

**Lecz przedtem w kule i drewniane nogi
ułomni, żebrać będą ułomnością.
Na stole leży wielkopostna ryba,
abyśmy pięścią po karku bić mogli
najbliższych sercu dławiących się ością.**

[Spis treści](#)

Zapytali czemu

**Kołysali zboża i widzieli chleb,
budowali kościół - widzieli anioła,
ostrzyli żelazo i widzieli śmierć.
Lecz dopiero w wieku żubra i niedźwiedzia,
kiedy za grosz wszystkim grają pozytywki,
zapytali czemu:
kołysali zboża,**

**budowali kościół,
ostrzyli żelazo.**

**Siedzę razem z nimi i wiem, że są starzy.
Nie wie o tym zboże, kościół i żelazo.
Ostukują palcem toczący się chleb,
lecz jeśli bochenek nagle się rozchyli,
niewiedzący w sobie, z rękami na twarzy
zapytają czemu:
rozłamali chleb
i ujrzeli anioła
karmiącego śmierć.**

[Spis treści](#)



Szczęśliwi

**Jak niedźwiedź ich nagość prostacka
przetoczyła się dymiąc
przez wiosenne pasieki.
Potłuczone są lustra,
sprzętów jasna powierzchnia
pociemniała, jak obłok
oderwany od rzeki.**

**Ale jeszcze za ścianą
skrobią mysie pazurki
mrok, a popiół ich listów
na dno wody zsypany
drażą ślepe jaszczurki.**

**Wtedy okna na przestrzał
otwierają synowie.
Słońce wchodzi do sprzętów,
chrobot cichnie za ścianą.
I szczęśliwi są wszyscy,
jakby kota na blachę
posadzili przed chwilą
i psa bili po głowie.**

[Spis treści](#)



Przejażdżka

**Na błękitne kołowroty
nawijały lasy
zgrzebnych ścieżek sznury,
ciągnąc wolno do rzeźni
sennych wołów pagóry.**

**Za wołami pozostała
przesypana przez słońce
do popiołu na biel,
ziemia z niebem zorana
pod pszenicę i chmiel.**

**A o zmierzchu, jak dwa drzewka,
w spopielające pole
osadzono rogi,
byśmy opuszczeni
przez chmiel i pszenicę,
na bawole ziemi dalej
sami jechać mogli.**

[Spis treści](#)



Zabawa

**Wierni zabawie, wyćwiczeni
z dwóch stron uciętą nożem
nieskończonością kija,
na garncarskim kole z gliny
utoczyli psa i osła.**

**Oślu - tej człapiącej dali,
do ogona polnej ścieżki,
jak wytartą szczotkę
przywiązały dzieci gaj.
Psom ze źrenic wydłubały
wierny jaskier:
zlodowaciał
krasnoludków kraj.**

W horyzontu pęcherz ośli

**bębni odtąd skowyt psi.
Do wieczornych gwiazd dorośli,
mchem szczeliny utykając,
grodzą z chrustu kojec wsi.**

**Dobrzy ludkowie, wkołysani
sosnową baśnią w senność maku,
odjeżdżają z plebejskości
na drewnianym młyńcu ptaku.**

**A za nimi wody koła
toczą sól i złoto piasku.
Psy tańczą, w pyskach niosą
pierwsze jabłko ugryzione
purpurowym niebiosom.
Osły siano wysmykują,
na posłanie dziecięciu,
śpiącym w planetarnym stogu
z jagniętami zbójcom.**

**Z psem i osłem w znowie
zdążają ludkowie
tam, gdzie nieskończoność kija
beczka miodu w obręcz zwija.**

[Spis treści](#)



||

Mały psalm Azjaty

**Wyniany z domu, koczujący
w lasach na tyle uchylonych,
aby wejść do nich na kolanach,
uciszam prosem wód cietrzewie
w brzozowej jutrzni tokujące
i śpię, i mroźne mleko z wymion
na przemian lani
i niedźwiedzicy ssę.**

**Mądry nie jestem, jeśli jazda
na beczce nieba tak mnie cieszy.
Ale to wina Pana Boga.**

**Na piętach dwóch tańcząca glina,
jak z odpustowej beczki niedźwiedź
na czterech łapach zjeżdża w dół
tam, gdzie w sitowiu mrok się miele
i cielskiem suma idzie gwiazda.**

**Na poły Jonasz i szarlatan,
na beczkowie jadę, bacząc,
by szedł weselnym kłusem sum,
Po staroświecku jest wyswatan
dobytek mój i panna młoda.
Znowu się woda zmienia w rum,
na jodły wspina się pogoda.**

**W makowym polu kołysany,
jak bóg z koźlęciem pomyłony,
spoglądam w siebie, jak w kapelusz
zmieniany w rękach szarlatana
od słonecznika do korony.
I wiem, że wszelka moc i władza
rozpuście mojej jest wydana.**

**Ale prawy wnuk przodków,
śpiący pod śniegiem Azjata,
dla was z miecza i podków
zrobiłem księżyc, dom i stół,
aby was łatwiej było podejść
na bosym koniu, bosą łapą
i wbić na białej tajgi kół.**

**I dzisiaj jeszcze z nożem w zębach,
z krzemiennym młotem u wąwozu
na świętych czekam objawienie.
A że jest noc, więc z beczkowitzu
ciało astralne uczyniłem.**

**Z gór południowych jadą mnisi.
Mój sum kraj senny im kołysze.
Popiołu smak i zapach mysi
miesza się z winem i oliwą.
Jadą z Chrystusem, więc się ludziom,
ssącym wymiona kobył, dziwią.**

**Jadą, a ręce ich i pięty
czuć mieczem, winem i nawozem.**

**Przed nimi Chrystus z krzyża zdjęty
idzie i laską im otwiera
źródła, gdzie z wilkiem pije łania.
I przed wydaniem tej krainie,
skąd popiół niosąc się umiera,
kogut po trzykroć ich zasłania.**

**Czemu oglądać ich mi dano?
Chciwy tajemnic Azjata
kruszę jedlinę, ścielę siano
tam, gdzie pod zorzą koźlę śpi.
I aby ujrzeć, jak gronostaj
ściele swe sukno na topieli,
łamię ich ciało zamiast chleba
i wina z wodą szukam w krwi.**

Dopiski Annalisty

1

**Jeśli był to gronostaj,
gdzieś tu musi dąć śnieg
z owej starej ballady,
jak z wielkiej równiny.**

**Pachołkowie i kmiecie
wiążą iv sakwy zamiecie,
a dziedzice, burmistrze
brody zasp co wstydlwsze
przycinają i piją
rum i małmazyją.**

**Dmie śnieg. W zaspach dzwonnice.
Tyle tylko głów świętych
zawieszono na włóczni,
aby mogły wilczyce
zasać suknem żałobnym
śnieg od lasu do jutrzni.**

**Jeśli był to gronostaj,
gdzieś tu musi dąć mrok
z brzucha owej konnicy,
którą ssali Azjaci.**

**Jadą święci na smoku
polną drogą obłoków.**

**Mnisi jadą. Śpi sum.
W sakwach bełta się rum.**

2

**Dymią obłoki, palą się zboża,
jak wołu słońce piecze ziemię.
Płochliwa sarna - ruda zorza
pod horyzontem lisim drzemie.**

**A barbarzyńcy - moi krewni,
na cembrowinie majcher ostrzą.
W juchtowych butach, łupu pewni
biegną doliną wielkopostną.**

**I widzą wtedy, że na sianie
koźlę od zorzy mokre leży.
Gałązki mirry anioł łamie
na psalm trzech mędrców jeszcze świeży.**

**Łokciem zagajnik rozchylili,
zaczęli kruszyć mrok makowy.
Że trzeba beczeć w takiej chwili,
nie przyszło im do głowy.**

[Spis treści](#)



Elementarz

**Chciałem choć raz być świętym,
i zabiłem człowieka.
Wypiłem szklankę wody,
wyschła studnia i rzeka.
Chciałem grać na festynie,
ćwiczyć niedźwiedzie w cyrku.
Lecz spośród**